

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III.

Niedziela, dnia 15 października 1933 r.

Nr. 42.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Przez wzmoczenie własnych sił podnosimy obronność Państwa. Przyczyny słabości Polski dawniej — a dziś. Kraj z bajki. Tramp. Obiad na jedną osobę. Radio w izbie — świat na przyźbie.

Wiadomości historyczne: Powstanie słowiańszczyzny pomorskiej w roku 938 przeciwko Niemcom.

W. F. i P. W. O hokeju dla hokeistów. Teren pod względem wojskowym.

Kącik rolniczy: Plan pracy dla zespołów przysp. rolniczego.

Kącik zawodowy: Nadterminowi w wojsku.

Działy stałe: L. O. P. P. Kolejarze pod bronią. Strzelcy — armia młodych serc. W powietrzu, na ziemi i w wodzie. U nas i zagranicą. Wspólnymi siłami przy świetlicowym stole. Wesoły kącik. Ogłoszenia.

Przez wzmoczenie własnych sił podnosimy obronność Państwa.

Wychowanie fizyczne, a więc gimnastyka, gry sportowe i lekkoatletyka, które — z radością to trzeba podkreślić — znajdują coraz większe uznanie i zrozumienie w naszym społeczeństwie, są podstawą, fundamentem naszej roboty pewniacko-strzeleckiej, są przyspasabianiem sił i mięśni do wymagań, stawianych czynnemu strzelcowi.

Powiedzmy sobie otwarcie, że obywatel nieusportowiony, choćby najcelniejsze robił postępy w sposobieniu się wojskowemu, nie osiągnie nigdy górnej granicy wymogów, stawianych junakowi.

Zadania dzisiejszego żołnierza w życiu pokojowym, a szczególnie w czasie wojny wychodzą często poza granice możliwości fizycznych przeciętnego obywatela. Współczesny obywatel-żołnierz, o ile chce sprostać czekającym go trudom wojskowym, musi poza wiedzą fachową, sztuką walki posiadać pełną zaprawę mięśni i woli. Stalowe mięśnie i żelazna, niezłomna wola dadzą mu możliwość wykonania ciężkich zadań walki wojny.

Wychowanie fizyczne i sport mają na celu usprawnienie i zahartowanie naszych mięśni, ale także przysposobienie ich do

specjalnej pracy żołnierskiej, czy innych codziennych wymogów, jakich życie dzisiejsze mnóstwo stawia przed nami. Sport — to wyrwanie człowieka z szarej rzeczywistości, to choć chwilowe zapomnienie o troskach i zmartwieniach twardego życia, to wreszcie najlepsza szkoła radości życia. Podnosząc swój stan zdrowia i sił, odradzamy się niejako, weselej i radośniej znosimy wszelkie przeciwności losu. W sporcie pozbywamy się chętności fizycznego i chętności ducha.

Dzisiaj każdy obywatel, świadomy swych obowiązków wobec siebie, swej rodziny, społeczeństwa i państwa, zdaje sobie sprawę z tego, że droga jego zadań życiowych nie jest usłana różami. Droga to trudna i przejść ją bez odchylenia, lub — co gorsza — upadku, może tylko ten, kto nie zaniedba nic z tych możliwości, które mu to życie ułatwią.

Skończmy jednak ogólne rozważania i zastanówmy się, co w tej dziedzinie na naszym odcinku strzeleckim zrobiliśmy i co powinniśmy jeszcze zrobić.

Ogólnie biorąc, przeciętne usportowienie naszych oddziałów jest niewystarczające i daleko od tego, co być powinno.

- Sport i wychowanie fizyczne na niwie strzeleckiej Okr. VIII. to niemowlę, które dopiero za-



2.000.000 zł
dla Ciebie

Szczęście w Twój dom wniesie
los Loterii Państwowej
z kolektury

USMIECH FORTUNY.

BYDGOSZCZ, POMORSKA 1. TEL. 39.
TORUŃ, ŻEGLARSKA 31. TEL. 163.

czyną stawiać pierwsze, chwiejne i niezdecydowane kroki.

— Związek Strzelecki, po wykonaniu roboty organizacyjnej, opanowaniu form bytowania wewnętrznego, przeszedł całą parą do realizowania najistotniejszego zadania — przysposobienia wojskowego. Tak też być powinno. W pierwszym rzędzie zadaniem naszym musi być opanowanie tych umiejętności, które mogą w każdej chwili stanowić o obronności państwa. Uważam jednak, że podchodzenie bezpośrednio, z pominięciem wych. fiz., do tej sprawy, to budowanie domu bez fundamentów, na piasku. Musimy sobie zdać jasno sprawę z tego, że najsolidniejsza robota nad przysposobieniem wojskowym bez równoczesnego kładzenia tych podwalin, jakim jest sport i wych. fiz. — to robota, nie rokująca wielkich wyników, robota połowiczna, nie dająca nam tych rezultatów, jakich od nas wymaga interes państwa.

Ze smutkiem stwierdzamy, że tu i ówdzie istnieją jeszcze fatalne warunki. Narazie nie może być mowy o racjonalnym prowadzeniu wychowania fizycznego, o wykonaniu programu w 100%. Ale nie o to chodzi. Wiemy zbyt dobrze, że w nowym położeniu gospodarzem doskonałych warunków tej pracy trzeba by wyczekać dziesiątki lat.

Nam czekać nie wolno!

A więc krótko, bez zwlekania, robić to, co już jest możliwe! Możliwości jest dużo, tylko trzeba chcieć! Przestrzeni i powietrza, chwała Bogu, w naszej kochanej Polsce nie brak. Przy dobrej woli znajdziemy kawał placyku. Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się nauczycielstwa do naszej roboty, są dla nas dostępne także podwórza szkolne, gdzie dziatwa uprawia gimnastykę.

— No, tak — powie niejeden — ale niema sprzętu, przyborów, boisko nieurządzone i t. p. trudności. Jakże tu co robić? Tak!

Pewne trudności zawsze będą, ale wiele z nich można zwalczyć, wiele pominąć. Prawie całą lekcję gimnastyki można przerobić bez jakichkolwiek przyrządów! Bez nich możemy uprawiać dziesiątki różnorodnych gier i zabaw sportowych. A zresztą, gdy tylko jest chęć do pracy i bodajże trochę sprytu — bez którego nie wyobrażam sobie dobrego strzelca — sami, bez wydatków, potrafimy urządzić sobie skocznię i bieżnię. Z pieniędzy, zebranych z zabawy, czy ze składek, zakupimy sobie piłki. We własnym zakresie zrobimy siatkę do siatkówki i kosz do koszykówki. Musimy tylko chcieć i podejść do sprawy z zapałem i wiarą, a cudów dokażemy.

A więc — na powietrze, biegać, skakać i bawić się. Nie stać nas na uciechy ludzi z pełną kieszenią, bawmy się więc po swojemu, byle z korzyścią dla własnego zdrowia i z pożytkiem dla Państwa. K.

PRZYCZYNY SŁABOŚCI POLSKI DAWNIEJ — A DZIŚ.

Widzieliśmy w poprzednich artykułach, jak przez wielkie błędy swych obywateli upadła potężna niegdyś i bogata Rzeczpospolita. Nie obca przemoc, nie gwałt były głównymi przyczynami jej upadku, lecz niemoc i bezwład wewnętrzny. Wykorzystali to drapieżni sąsiedzi i rozdrapali ciało Rzeczypospolitej. Wolna elekcja, „liberum veto“ i inne „żrenice“ złotej wolności szlacheckiej runęły, grzebiąc pod gruzami swemi całą Rzeczpospolita. Ostatni wysiłek zbrojny Kościuszki wykazał, że walki o odzyskanie niepodległości nie podejmie już jednak ta warstwa, która zaprzepaściła wolność Polski.

Zdawałoby się, że ta tragedia wielkiego państwa uleczy chorą duszę narodu, że uświadomi wszystkich obywateli o przyczynach słabości i upadku Ojczyzny, otworzy wszystkim oczy na straszliwe błędy i wady, które grób jej wykopały. Zdawałoby się, że po utracie wolności wszystkie warstwy, partje i „familje“ — że naród cały rozpręży okute kajdanami niewoli ramiona, rozerwie je na strzępy. Niedorzecznością bowiem było i jest — aby naród tak liczny, kulturalny i rycerski dał się tak ujarzmić. Potrzeba było jedynie wykazać niezłomną wolę i dążenie do wolności wszelkimi siłami.

Niestety, ani tych dążeń, ani niezłomnej woli naród polski, jako całość, nie wykazał. Dusza narodu pozostała nadal chora. Wszyst-

kie dawne wady i błędy pod tchnieniem niewoli nie tylko nie znikły, lecz spotęgowały się jeszcze bardziej.

Zaczął bowiem działać czynnik nowy — niewola.

Większość bogatszych i wpływowych obywateli, którzy nie uszli zagranicę, a za nimi i cała szlachta zaczęła dostosowywać się do nowych warunków. Ludzie ci starali się zachować przedewszystkiem swój dobrobyt, bogactwo i wpływy. Rządy zaborcze umiejętnie wykorzystywały te egoistyczne instynkty. Jak z rogu obfitości posypały się na uległych i „lojalnych“ nowych obywateli dostojęstwa, tytuły, order, judaszowe srebrniki... Gdy to nie pomagało, działano groźbą, prześladowaniem i konfiskatą majątków.

Metodami temi udało się rządowi zaborczym ugłaskać większość warstwy posiadającej podbitego narodu. Z warstwami niższymi wcale się nie liczone. Względem mieszczaństwa i włościaństwa stosowano najstraszliwszy ucisk i prześladowania. Nie przeczuli zaborcy tego, że z warstw tych wyrosną groźni mściciele.

Były jednak we wszystkich warstwach społecznych jednostki, owiane gorącą miłością Ojczyzny i ofiarnością bez granic. Ludzie ci odczuwali głęboko hańbę niewoli. Gotowi byli w każdej chwili porwać za broń. Za mało ich było. Nie zdołali pobudzić do czynu ca-

łego narodu, który pozostał bierny, i pomimo tęsknoty za wolnością, nie dał się w całości porwać do walki o nią. Do boju stawała tylko mała garstka najlepszych i najofiarniejszych obywateli, która — niepoparta przez ogół — ginęła z bronią w ręku, ratując honor Polski.

Przyczyną bezwładu Polaków był jeszcze jeden czynnik — kompletna utrata zaufania we własne siły. Większość społeczeństwa była przekonana, że Polskę z niewoli może wybawić jakaś siła obca, a nawet — cud. Czekano na ten cud cierpliwie.

Doszło nawet do tego, że późniejsze próby wywalczenia niepodległości uważano powszechnie za zbrodnię w stosunku do kraju, a co najmniej — za bezcelowy rozlew krwi.

Na dowód powyższych twierdzeń przytoczymy kilka przykładów. Kiedy w parę lat po ostatnim rozbiore generał Henryk Dąbrowski zaczął tworzyć z uchodźców z kraju, oraz z jeńców polskich, Legjony przy boku wojsk francuskich — w kraju nie znalazł poparcia i zrozumienia. Twierdzono nawet, że fakt ten drażni rządy zaborcze i pogarsza los obywateli kraju. Kiedy zaś Napoleon po zwycięstwie nad Austrią i Prusami otworzył olbrzymie możliwości dla wywalczenia niepodległości — naród polski ich nie wykorzystał. Cekał, aż wielki wódz Francuzów sam, przy nikłej tylko pomocy Polaków, stworzy wolną Polskę. Jednocześnie część Polaków wysługiwała się carowi

i w szeregach wojsk rosyjskich walczyła przeciwko Napoleonowi.

Kiedy zaś po upadku Napoleona utworzono t. zw. „Królestwo Kongresowe“ pod berłem cara rosyjskiego — Polacy zdawali się być całkowicie z tego zadowoleni.

Kiedy w roku 1830 garstka spiskowców wywołała powstanie, mające wszelkie szanse powodzenia — nie znalazł się wódz ani polityk, któryby wierzył w możliwość zwycięstwa i powiódł cały naród na wroga. W powstaniu 1863 r. tylko część narodu borykała się z wrogiem, większość — pozostała wierna Rosji. Były nawet liczne wypadki, że sami Polacy występowali przeciwko powstańcom lub wydawali ich w ręce zbirów moskiewskich.

Dr. Tadeusz Waga.

Powstanie słowiańszczyzny pomorskiej w roku 938 przeciwko Niemcom.

W roku bieżącym przypada tysiącpięćdziesiąta rocznica wielkiego powstania słowiańszczyzny pomorskiej przeciwko panowaniu niemieckiemu. Powstanie to wybuchło na tle bezmiernego ucisku i okrucieństwa, jakiego doznawały plemiona słowiańskie od margrafa Tiadryka i księcia saskiego Bernarda. Bezpośrednią przyczyną wybuchu była wieść o strasznej klęsce, jaką poniósł cesarz Otto II. w Italji, pod Basentelo, w której rozgromiony został również sojusznik cesarza — ks. Bernard, główny łupieżca słowiańszczyzny. Sam przebieg powstania opisuje kronikarz Thietmar następująco:

„Sprawa w dniu 29 czerwca 983 r. rozpoczęła się od wymordowania załogi w Hawelbergu i zniszczenia tam położonej stolicy biskupiej. W trzy dni potem, w porannych godzinach, uderzył sprzysiężony tłum Słowian na biskupstwo brandenburskie, przed którym trzeci z rzędu biskup tej stolicy, Welkmer, wcześniej już ratował się ucieczką, w dniu napadu zaś również obrońca jego, Tiadryk, wraz z rycerstwem. Kler cały został wymordowany, cały skarbiec kościelny zaś został zrabowany i krew wielu niewinnych polała się obficie. W miejsce Chrystusa i czcigodnego rybaka Piotra, znowu rozliczne bożyszczą z djabelskim odszczepieństwem czczone być poczęły, a przewrót ten nietylko wśród pogan, lecz i w chrześcijanach znalazł poparcie“.

Na czele powstania stanął ks. Mściwoj, uczestnik niefortunnej wyprawy Ottona II. do Italji, dzięki czemu spontaniczny odruch zyskał

Jeszcze gorzej było w roku 1905, kiedy tylko nikła garstka bohaterów-szaleńców rozpaczliwie walczyła z przewagą wroga, mając przeciwko sobie olbrzymią większość Polaków, którzy nawet pospieszyli moskalom z pomocą zbrojną.

Doszło do tego, że w latach, poprzedzających wielką wojnę światową, nikt już prawie o niepodległości Polski nie myślał. Marzeniem Polaków było uzyskanie autonomji przy boku wielkiej, słowiańskiej Rosji. Dlatego też z taką nienawiścią i potępieniem przyjęta została praca niepodległościowa Józefa Piłsudskiego i jego nielicznego obozu.

Fakty te dowodzą, że półtorawiekowa niewola do dawnych wad

i przywar zbiorowej duszy narodu polskiego doszczepiła nowe, jeszcze gorsze i zgubniejsze. Kompletna utrata zaufania we własne siły, zbytne wyolbrzymianie sił wrażeń, pogodzenie się z losem, uległość wobec zaborców, a nawet wystugiwanie się im, niezgoda, warcholstwo, egoizm i t. p. wady spowodowały, że naród polski nie był wcale przygotowany do wykorzystania w całej pełni olbrzymich możliwości, jakich wybuch wojny w roku 1914 dostarczył. I tylko genialnemu i przewidującemu Wodzowi narodu, Józefowi Piłsudskiemu, i niezmordowanej, niepodległościowej pracy nielicznego Jego obozu zawdzięcza Polska to, że możliwości te nie zostały zmarnowane całkowicie.

(C. d. n.) *M. H.*

głowę kierującą. W krótkim czasie zostaje zajęty przez powstańców Starogard, przyczem 60 księży (Niemców) zostało zabitych, a zwłoki ich wystawione na widok publiczny.

Dając upust swej dotychczas tłumionej nienawiści rasowej, pałą i niszczą powstańcy wszystko, co ma wspólnego z chrześcijaństwem i z niemczyzną. „Wszystkie kościoły zostały wtenczas zburzone, a księży i słudzy kościelni wymordowani“ (Helmold I, 16). Po oczyszczeniu kraju z najeźdźców, napadają powstańcy Nordalbingje, którą pustoszą w sposób straszliwy, następnie pod wodzą Mściwoja uderzają na Hamburg.

Równocześnie najeżdżają Czesi pod wodzą Bolesława II kraj między Solawą a Muldą, przyczem odzyskują (zresztą na krótko) samodzielność Serbowie Łużyccy, ujarzmieni jeszcze w r. 928 przez Henryka Ptasznika.

Po rozgromieniu wrogów i oczyszczeniu kraju z nalotu niemczyzny, następuje zjednoczenie sił powstańczych, tem bardziej konieczne, że Niemcy, ochłonawszy z pierwszego popłochu, poczęli gromadzić wielkie siły zbrojne w Saksonji. Nie czekając jednakże napadu na swojej ziemi, przekraczają powstańcy granice Saksonji, zorganizowani w 30 oddziałów pieszych i konnych, liczących ogółem 60.000 ludzi. Zetknięcie obu wojsk nastąpiło w pobliżu rz. Tongery. Wojska cesarskie, przenoszące znacznie liczbą siły słowiańskie, dowodzone były przez arcybiskupa magdeburskiego Gizilera, biskupa hal-

bersztackiego Hilliwarda, markgraфа Tiadryka i komesa Rikdaga.

Bitwa, rozpoczęta o świcie, trwała przez cały prawie dzień. Niestety, szczegóły, przekazane nam przez kronikarzy niemieckich, są zadziwiająco skromne. Z kronik tych wynika, że zwycięstwo zostało odniesione przez wojska cesarskie, „które tylko garstce Słowian pozwoliły się schronić na pobliską wyżynę, nie ścigając ich, lecz rozłożywszy się opodal obozem na noc“. Następnego dnia odeszli Niemcy do domu „z wyjątkiem trzech tylko, których brakowało do liczby“. Mimo całej niejasności tych wzmianek, należy przypuszczać, że opisana bitwa pozostała nierozstrzygniętą, przyczem powodzenie musiało być raczej po stronie słowiańskiej, o czem — rzecz prosta — woleli kronikarze niemieccy przemilczeć. Że tak było istotnie, wynika choćby z tego, że Niemcy ścigać Słowian się nie odważyli i śpiesznie wrócili do domu. Razem z nimi odeszli do Niemiec wypędzeni poprzednio najwięksi łupieżcy słowiańszczyzny, markgrafowie Tiadryk, Hodon i Rikdak miśnieński, którzy w razie zwycięstwa pospieszyliby do zbuntowanych posiadłości i władzy.

Następstwem widocznem bitwy pod Tongerą był upadek na dłuższy okres czasu panowania niemieckiego w krajach między Łabą a Odrą, oraz odrodzenie dawnych tradycyjn narodowych słowiańszczyzny. Odżył przedewszystkiem kult dawnych bogów, z taką mocą, że nawet możni władcy słowiańscy-chrześcijanie — byli zmuszeni opu-

cić ojczyznę, uciekając przed przesładowaniem do Niemców za Łabę.

Bitwa pod Tongerą obróciła więc w niwecz nie tylko blisko dwuwiekowe wysiłki Niemców, mających na celu opanowanie i wytepienie Słowiańszczyzny pomorskiej, ale również wspaniale rozbudowany kościół, którego sługi liczyły między sobą tylu męczenników, że na spisanie ich ledwo by cała księga wystarczała" (Helmold I, 16).

Jeden z głównych sprawców wybuchu, markgraf Tiadryk, zwany przez kronikarzy „niepomiernym chciwcem“, pozbawiony przez cesarza godności i dziedzictwa zamieszkał w Magdeburgu, gdzie wkrótce po tem „zmarł złą śmiercią, na jaką zasłużył” (Thietmar III, 10).

Niestety, zwycięstwo powstania nie zostało w zupełności wykorzystane. Stała temu na przesko-

dzie głównie niezgoda między poszczególnymi plemionami oraz książętami, wśród których nie znalazł się żaden na miarę Mieszka I lub Bolesława I Chrobrego. Nieszczęściem słowiańszczyzny pomorskiej był dalej fakt, że tęższe jednostki znalazły się wśród pogan konserwatywnych, a nie wśród książąt chrześcijańskich, czego następstwem stał się upadek i wytepienie słowiańszczyzny nadodrzańskiej.

O hokeju dla hokeistów.

Od Redakcji. Od p. Romana Szczerbowskiego, znanego w Polsce hokeisty, otrzymaliśmy serię artykułów, dotyczących hokeja. P. Szczerkowski omówił w nich takie zagadnienia, jak: organizacja drużyny hokejowej, ekwipunek graczy, boisko hokejowe, system treningu, gra drużyny, organizacja wyjazdów i inne. Dzisiaj przystępujemy do pierwszego zagadnienia — organizacja drużyny.

Kierownik drużyny.

Kierownik drużyny jest jej nieodzowną częścią. Drużyna bez kierownika to tak, jak żołnierz bez dowódcy.

Drużyna hokejowa potrzebuje w większym stopniu odpowiedniego kierownika, niż drużyny w innych działach sportu. Rola jego uwypukla się dopiero właściwie podczas zawodów, kiedy to umiejętnie, t. zn. w odpowiedniej chwili skutecznie wymieniając graczy decyduje często o zwycięstwie drużyny.

Kierownik ustala skład drużyny, dobiera sobie graczy, urabia nastrój w drużynie, udziela jej dużo zapału, będącego bodźcem do wydobycia maksimum

wysiłku. Czynniki te są konieczne do osiągnięcia zwycięstwa.

W kierowniku powinni gracze znaleźć opiekuna, towarzysza i wodza, który nimi kieruje. To kierowanie drużyną podczas zawodów jest rzeczą najważniejszą, ale i najtrudniejszą zarazem. Trzeba swoich graczy znać doskonale, trzeba znać ich możliwości fizyczne, ich wytrzymałość, ich okresy słabości i okresy maksymalnego wysiłku.

Urabianie nastroju w drużynie przed zawodami jest sprawą indywidualną i o tem nie będę kierowników pouczał. Przejdę od razu do czynników, o których musi kierownik pamiętać przed rozpoczęciem gry:

Kierownik powinien znaleźć odpowiednie miejsca dla swych graczy zapasowych i dla siebie, o ile możliwości przy bandzie bocznej, blisko własnej bramki. Przy zmianie stron powinien starać przenieść się na połowę swojej drużyny. Zapasowe kije, apteczka i stoper powinny znajdować się zawsze pod ręką. Dla graczy zapasowych musi mieć okrycia i koce na nogi. Jest to bardzo ważne, gdyż zmarznąty, względnie zmęczony i spocony gracz, nie może pozostać na mrozie bez okrycia. Dobry kierownik interesuje się też obsadą sędziów bramkowych, dbając o to, by obaj sędziowie nie byli z drużyny przeciwnej, wzgl. nie byli w grze zainteresowani. Powinien być przekonany o ich bezstronności.

O dalszej Turcji.

KRAJ Z BAJKI.

Z kart wielkich dzienników spogląda na nas często twarz najprawdziwszego w świecie Turka — Mustafy Kemal Paszy. I nie chce się nam wierzyć, że to Turek. Spogląda na nas bowiem surowa, inteligentna twarz dyplomaty. Kołnierzyk europejski. Frak doskonale skrojony. Słowem — skończony europejczyk.

I tak w większości wyglądają Turcy.

A myśmy zupełnie inaczej ich sobie wyobrażali. Dwieście pięćdziesiąt lat temu byli pod Wiedniem. Twarze mieli dzikie, ciemne, pałające wielką nienawiścią. Kiedy szli do ataku, błyskały im białą zębami. A w zębach długie, ostre noże.

Teraz i tego niema. Są tylko panowie w marynarkach i kapeluszach, panowie w mundurach wojskowych, panie w modnych nawet sukniach.

Haremy tureckie. Wielkie komnaty, poświęcone wyłącznie życiu rodzinnemu. Pełno w nich żon, kotar i zastan.

Niema już haremów. Kemal Pasza, wszechwładny dyktator Turcji, wydał w październiku 1926 roku ustawę, która surowo karze wielożoność. Jeden Turek dla jednej Turczynki.

I fezów niema i turbanów. Kobiety na ulicy mogą się słonecznie uśmiechać do znajomych panów, bowiem twarzy ich nie zasłania żadna woalka.

A wszystko to jest dziełem ostatnich kilkunastu lat, dziełem postępowej grupy młodzieży tureckiej (t. zw. młodoturków), z Kemalem Paszą na czele.

Ustawy dyktatora mają wielki posłuch. Na usługach jego stoi oddana mu sercem i duszą armia turecka i specjalna 30-tysięczna rzesza żandarmów. Istnieje u nich od r. 1927 powszechny obowiązek służby wojskowej. W piechocie służba trwa 18 miesięcy, w innych broniach dwa lata, w marynarce — trzy. Ogółem liczy armia około 125 tysięcy ludzi, na wypadek wojny — półtora miliona. Oficerowie kształcą się w specjalnych szkołach wojskowych od najniższych (mniej więcej nasze szkoły podchorążych) aż do akademii wojennej. Wodzem nacelnym jest zasadniczo prezydent. W czasie pokoju funkcję tę pełni szef sztabu generalnego.

Turcja jest krajem nadmorskim. Północną jej granicę stanowi brzeg morza Czarnego. Rozciąga się na przestrzeni Małej Azji. Część jej terytorjów, z głównym miastem Konstantynopolem, leży już w Europie.

Wielkie jest podobieństwo Turcji i Polski, jeżeli chodzi o politykę morską. Turcja słynęła w ciągu dziejów wybitnie z armji lądowej. Ich piechota-

Sam nie może przyjmować żadnych funkcji z ramienia kierownictwa zawodów. Kierownik należy wyłącznie do drużyny i tylko ona powinna go obchodzić podczas zawodów.

W czasie gry kierownik uważnie śledzi jej przebieg, obserwuje swych graczy i w odpowiedniej chwili wymienia atak, względnie poszczególnych członków drużyny.

Kiedy należy wymienić atak?

Atak należy wymienić wtedy, gdy jeden lub dwóch graczy z ataku objawia zmęczenie. Objawy tego stanu poznać po zmniejszonej szybkości ruchów i ciężkim oddechu. Zmęczony gracz jest skłonny przy gonieniu przeciwnika do faulowania go kijem z tyłu. W tych wypadkach kierownik powinien, przy najbliższym zatrzymaniu gry przez sędziego, wymienić atak. Zdarza się często, że atak należałoby już wymienić, ale sędzia, nie mając powodu do gwizdania, nie zatrzymuje gry i tem samem nie daje możliwości do wymienienia graczy. Należy wtedy dać znać jednemu ze swych graczy jakimś umówionym znakiem, czy sygnałem, żeby spowodował gwizdek sędziego. Trzeba uczynić to sprytnie, niepodpadając, najlepiej przez strzelanie krążkiem za bandą boczną, daleko od swojej bramki. Jeszcze łatwiej można spowodować gwizdek sędziego przez spalenie własnego gracza, oddając mu krążek do przodu. Kombinację tę powinni gracze znać i szybko się zorientować, gdy kierownik daje im swój umówiony sygnał.

Wymiana graczy następuje również z powodów taktycznych. Należy wzmocnić atak wtedy, gdy przeciwnik znalazł się w niekorzystnym dla siebie położeniu, jak wykluczenie czasowe któregoś z graczy przez sędziego, czy też poprostu przez to, że przeciwnik swoich najlepszych graczy zastąpił zapasowymi. Kierownik musi bacznie śledzić taktykę swego przeciwnego kierownika, by móc każdej chwili odpowiednio zareagować na jego pociągnięcia.

Należy trzymać się zasady, że siły ataku wytrzymać muszą na cały czas trwania okresu, wobec czego należy je umiejętnie rozkładać. Trzeba także rezerwować siły swych najlepszych graczy na pewien okres zrywu, jaki drużyna podczas gry przeprowadzić powinna, by uzyskać zdobycie bramki. Zrywy takie może drużyna przeprowadzać i na początku zawodów, przez co niespodziewanie zaskoczy przeciwnika. Pożądane są również one na końcu jednej z tercji, w każdym razie w chwili, w której przeciwnik się tego najmniej spodziewa. Odpowiednio więc do taktyki, jaką kierownik obierze, powinien przez umiejętnie wymienianie graczy zarezerwować sobie siły dla przeprowadzenia gremjalnego ataku.

Podczas przerw nie może kierownik pozwalać graczom pozostawać i wałęsać się po boisku. Należy ich wszystkich zgromadzić razem w szatni i podtrzymać ich ducha do dalszej wytrwałej walki z przeciwnikiem, choćby on był o wiele lepszy od własnej drużyny.

(C. d. n.)

Teren pod względem wojskowym.

W dzisiejszych warunkach bojowych, przy tak wielkim różniczkowaniu uzbrojenia i jego stałym udoskonaleniu, wymaga się od każdego żołnierza dokładnej znajomości terenu, na którym będzie się toczyła walka, i umiejętności

jego wykorzystania. Jest to wiedza zasadnicza, której wymaga się nie tylko od dowódców dużych jednostek, ale przede wszystkim od d-ców mniejszych oddziałów. Oni to właśnie, wyzyskując celowo wszelkie dodatnie strony terenu,

mają zająć oznaczone dla nich stanowiska wyjściowe i umożliwić dowódcy dużej jednostki przeprowadzenie swego planu.

Zapoznajmy się z szeregiem różnych terenów.

Teren górzysty. Teren górzysty z natury swej stwarza niekorzystne warunki nie tylko dla marszu, transportów, zakwaterowania,

janczary — i nasza konnica-husarja — słynęły na cały świat. Obydwa państwa zaniedbywały armję morską. Cała dzisiejsza flota turecka — to kilka starych statków, jeden poważniejszy krążownik i dwie łodzie podwodne. Budowa floty postępuje jednak u nich szybko naprzód. Ofiarności społeczeństwa tureckiego na ten cel może być dla nas wzorem.

Przeszłość historyczna Turcji jest bogata. Jako jeden z pld.-zach. ludów turecko-tatarskich, zamieszkiwali niegdyś w głębi Azji obszary nad rzeką Syrdarją. Wyparci stamtąd przez Mongołów, podbili w w. XIV Małą Azję i zagrozili Europie. U szczytu swej potęgi stanęli w w. XVII. Stanowczy cios zadał im król Jan III. w roku 1683 pod Wiedniem.

Cały wiek XIX aż do roku 1920 państwa bałkańskie i Grecja wypierały Turcję z jej posiadłości europejskich i dotarły nawet do Azji Mniejszej. Po wojnie światowej reformy demokratyczne wlały w społeczeństwo nowe życie. Uchroniły one państwo przed zabójczym pokojem w Sevres, 10. XII. 1920. Nowa Turcja wyparła wojska obce z Azji Mniejszej, a w wojnie z Grekami 1921/22 odniosła zwycięstwo. Wielkie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nową konstytucję, zniósło monarchję, usuwając sułtana. Ustanowiono rzeczpospolitą, z prezydentem — Kemalem Paszą — na czele. W drugiej konferencji lozańskiej w r. 1923 zawarła Turcja z przeciwnikami

znośny pokój, uzyskując w pełni niezawisłość państwową. Po zawarciu pokoju zajął się Kemal Pasza zeuropeizowaniem życia i obyczajów tureckich, podniósł oświatę, popiera rozwój przemysłu i handlu, dzięki czemu pozycja państwa tureckiego stale wzrasta.

W roku bieżącym obchodzimy wspaniałe uroczystości wiedeńskie. Nie są one jednak wcale manifestacją, wymierzoną przeciwko Turkom. Do Krakowa na uroczystości wiedeńskie przyjechała nawet specjalna kompanja wojsk tureckich. Przyjechali czcłowi przedstawiciele dzisiejszej Turcji. Pełni jesteśmy uznania dla nowej Turcji, która z olbrzymim wysiłkiem dźwiga się z ciemnoty i bezładu w nowoczesne, zorganizowane państwo, przybiera nowe oblicze. Powinniśmy się zainteresować ich wysiłkiem i pracą. Turcja nie może być dla nas dalekim krajem z bajki, wyczarowanym w wyobraźni. Nas, Polaków, czekają takie same, a kto wie, czy nie większe zadania.

Ślemy pozdrowienia dla dalekiej Turcji. Jesteśmy do siebie podobni. Nasz sztandar biało-czerwony, a ich czerwono-biały. My i oni pokazujemy światu nowe oblicze — państw młodych, ale silnych.

Jan Dębek.

zaopatrzenia, ale utrudnia w dużym stopniu działania wojenne, ogranicza pole walki, ognia i obserwacji. Teren górzysty jest więc dobry dla obrony, a niepożądany dla nacierającego, dla którego zdobywanie poszczególnych odcinków, wzgórz i przełęczy kosztuje bardzo dużo czasu, materiału i ofiar w ludziach.

Drogi górskie — to typowe cieśniny, o które trzeba staczać żarte nieraz walki. Cieśniny te mogą być bronione nawet przez małe oddziały dobrze wyszkolonych strzelców, trudne są do obejścia i stwarzają dla nacierającego przeszkodę nie do pokonania.

W walce górskiej zadaniem nacierającego jest jak najszybsze zajęcie przełęczy i przejść, decydujących o dostępie do różnych odcinków górskich.

Marsze na drogach górskich odbywają się bardzo powoli i ze znacznym opóźnieniem. Na każde trzysta metrów wysokości trzeba doliczyć jedną godzinę czasu.

Jeżeli się zważy, że każda kolumna, czy to piesza, czy artylerji, czy formacji taborowych, w górach znacznie się wydłuża — to opanowanie jej i utrzymanie dyscypliny wymaga wielu trudów dowódcy. Trudna do utrzymania łączność wymaga zorganizowania specjalnej służby łączników.

Zajęcie stanowisk dla artylerji jest bardzo trudne, gdyż brak odpowiedniego miejsca. W bardzo wysokim stopniu utrudniona jest obserwacja rezultatów ognia artyleryjskiego.

Użycie do walki wszystkich rodzajów broni jest wprost niemożliwe. Dla czołgów poważną przeszkodą są długie, strome, nieraz

śliskie stoki gór. Podobnie nie mają tu zastosowania samochody. Obserwacja z powietrza trudna, (duże cienie, rzucone przez góry przy niskim położeniu słońca). Odczuwa się tu również brak miejsc odpowiednich do lądowania samolotów.

Ataki gazowe mają tu duże powodzenie, gdyż gaz trzyma się długo w nisko położonych rejonach nieprzewiewnych. Gaz ten stanowi przeszkodę dla przemarszu własnych wojsk przez ostrzeżliwane tereny.

Marsz górski męczy żołnierzy, zmuszając ich do maszerowania bez masek, a tem samem narażając łatwo na utratę życia. Gazy, zatrzymując się dłuższy czas w dolinach, zatrują wodę. Spływająca w dół woda truje niżej położone tereny.

Jeżeli teren jest zalesiony, wtedy góry wogóle uniemożliwiają w nim pobyt. Z powodu braku przewiewu, gazy w lasach trzymają się bardzo długo.

Teren zalesiony. Teren zalesiony jest idealny do biwakowania i wszelkich postojów wojsk, gdyż chroni zupełnie, przy zwartych koronach drzew, przed obserwacją lotnika.

Szczupłość dróg, która zależy od kultury danego lasu, utrudnia wysoce posuwanie się oddziałów w terenach zalesionych. W lasach bez podszycia, gdzie nie tylko dróg dużo, ale i przesieków, marsz nie jest utrudniony.

Łączność jest w lasach o wiele trudniejsza, niż na terenie otwartym.

W wszelkich działaniach wojennych najpoważniejszą przeszkodą jest podszycie lasu, które stanowią małe, gęsto rosnące krzewy

młodych drzew, krzewy malin, ostreżyn oraz cały szereg innych roślin pnących.

Budowa okopów i schronów ze względu na korzenie drzew bardzo trudna. Wymaga ona wielkiego nakładu sił i dużo czasu.

Skuteczność ognia artylerji mała. Mało prawdopodobne jest odnalezienie baterji z obserwacji lotnika. Ze względu na odgłos, trzask pocisków i łamiących się drzew — walka w lesie jest bardzo denerwująca.

Las chroni oddział przed okiem nieprzyjaciela, utrudnia jednak dowodzenie, kierowanie ogniem i należyte utrzymanie łączności.

Wszystkie te niedomagania wrażliwość nadejściem nocy lub mgły.

Orientacja maleje. Trzeba przeto dokładnie oznaczyć drogi i kierunki, w celu uniknięcia pomyłek.

Tereny leśne nie mogą być celem wielkiego natarcia, bo teren zagazowany przez nas stanie się dla nas samych na długi czas niedostępny. Małe obszary leśne są nieraz terenem zaciekłych walk, a to szczególnie wtedy, jeśli nie dają się obejść, lub gdy przeciwnik nie da się wypędzić ogniem artylerji.

Dla obrony las stanowi dobrą zasłonę, która pozwala mu na gromadzenie zapasów, ułatwia przegrupowanie, podsuwanie rezerw do pierwszej linii i t. d.

W terenie zalesionym nawet słabe siły są w stanie na dłuższy czas wstrzymać ścigającego nieprzyjaciela, stąd też tereny te nadają się do walk straży tylnich.

Eska.

Inż. Andrzej Miksiewicz.

Kącik rolniczy.

Zespoły Przysposobienia Rolniczego.

Plan Pracy na najbliższy okres.

Wiemy już wszyscy, jak ważnym odcinkiem naszej pracy jest — praca w przysposobieniu rolniczym. Nie powinno nikogo z nas zabraknąć w szeregach tej organizacji, która ma trzy zasadnicze cele — przygotowanie do pracy zawodowej, zaprawienie do pracy zespołowo-gromadzkiej i wychowanie obywatelskie. Zespół przysposobienia rolniczego musi się znaleźć w każdej wsi. Tam, gdzie jeszcze

go nie ma, trzeba natychmiast założyć!

Poniżej podajemy wskazówki, z którymi muszą się zapoznać członkowie p. r. przed przejściem do pracy realizacyjnej.

1. Trzeba skompletować zespół tam, gdzie go jeszcze nie ma. W jednym zespole liczba pracowników powinna wynosić od 9 do 15 osób.

2. Wynająć od rodziców 250 m² roli.

3. Wybór przewodnika. Na czele zespołu postawmy sobie przodownika, lub przodowniczkę.

Praca w zespole wyda tylko wtedy pożądane wyniki, jeśli przodownik (lub przodowniczkę) nie bę-

dą tylko figurantami, lecz ludźmi chętnymi, o szerokich zainteresowaniach, umiejącymi przodować w pracy swym towarzyszom. Od trafnego wyboru przodowników zależy w dużej mierze powodzenie w pracy.

4. Zgłoszenie i zarejestrowanie zespołu.

Zespół zgłosić trzeba jak najwcześniej do właściwej szkoły rolniczej, skąd otrzyma się regulamin przysposobienia rolniczego, instrukcję uprawy danej rośliny, a za zwrotem rzeczywistych kosztów — dostaniemy również broszurkę konkursową i dzienniczek czynności.

By uniknąć nieporozumień przy zgłaszaniu zespołów i zwracaniu się o porady fachowe, podaję spis szkół rolniczych na Pomorzu, z wymienieniem przydzielonych im powiatów.

Szkoła Rolnicza w Chełmży
— pow. toruński, chełmiński, wąbrzeski.

Szkoła Rolnicza w Brodniczy
— pow. brodnicki, lubawski, działdowski.

Szkoła Rolnicza w Świeciu
— pow. świecki, tczewski, starogardzki.

Szkoła Rolnicza w Pawłowie
pod Chojnicami — pow. chojnicki, tucholski, sępoleński.

Szkoła Roln. w Kościerzynie
— pow. kościerski, morski, kartuski.

Państwowa Średnia Szkoła Hodowlano-Rolnicza w Grudziądzu — pow. grudziądzki.

5. Zaopatrzenie w biblioteczkę. Niezbędne dla pracy zespołowej w przysposobieniu rolniczym są broszury, o które trzeba się zwrócić pod wyżej wymienionymi adresami.

O broszurkę konkursową należy się postarać jak najwcześniej i zapoznać się dokładnie z jej treścią, żeby wiedzieć dokładnie, jak wykonać zadanie konkursowe.

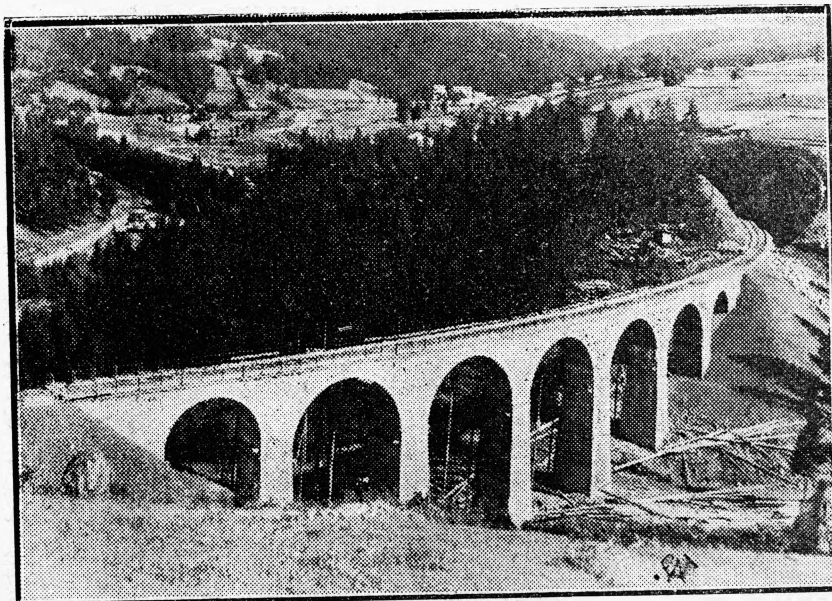
Wskazane jest również zaopatrzenie się w broszurkę p. t. „Praca Zespołu Przysposobienia Rolniczego”, napisaną przez inż. Ciemnińskiego. Każdy zespół powinien nabyć ze wspólnych składek tę broszurę.

6. Wybór tematów.

Kto dotąd w przysp. roln. nie brał udziału, niech nie rzuca się na tematy hodowlane, jako trudniejsze, lecz niech wybiera temat uprawowy: np. którąś z roślin okopowych, kukurydzę lub ogródek warzywny z 4—5 roślinami. W doborze roślin mamy swobodę, wybieramy więc te, które nas najczęściej pociągają.

Tematów zbożowych nie doradzam, gdyż dają one mniej sposobności do pogłębiania wiedzy zawodowej od roślin okopowych i warzyw, a także mniej pola do popisu.

Z tego, co powyżej napisałem, widzimy, że pracy mamy po uszy. Dlatego właśnie **nie należy zwlekać z założeniem zespołu** i zaopatrzeniem uczestników w instrukcję i broszurę konkursową. Wszystkie prace, jakie instrukcja przewiduje, wykonać musimy we właściwym czasie.



„Cudse chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie!”
Stussnie powiedział w ten sposób jeden z naszych poetów. Nie interesujemy się tem, co nas otacza. A przecież są to nieraz rzeszy cudowne! Czyś nie jest piękny ten most w pobliżu Wisły? Czyś nie warto się nim zachwycić? Kochaj swój kraj!

Tunel pod Mont-Blanc. Pomiedzy rządem francuskim i włoskim prowadzone są obecnie rokowania w sprawie przebicia tunelu przez Mont-Blanc, celem przeprowadzenia linii kolejowej.

Projekt tunelu powstał już w r. 1907. Długość tunelu przewidziana jest na przeszło 12 km, a czas trwania robót na 4—5 lat.

Italia. Niedawno oświadczył Marconi (sławny wynalazca w dziedzinie elektrotechniki), że spodziewa się wkrótce uzyskać takie wyniki w doświadczeniach z krótkimi falami, że przy pomocy najdrobniejszych energii uda się osiągnąć 500 km. Jak wiadomo, dzisiejsze rozgłośnie pracują na falach od 200 do 3000 m.

Najwyższy człowiek świata. Największym człowiekiem świata ma

być Pers Siah Khan, który mierzy ni mniej, ni więcej, tylko 3 metry 20 cm. Donoszą o przybyciu tego fenomenu do Bejrut, w Syrii. Zatrzymał się w hotelu Bosfor, przed którym ustawić musiano kordon policji, aby oddalić ogromne tłumy gapiów.

Obchód ku czci Sobieskiego w Krakowie. — Święto jazdy polskiej. Przed kilku dniami na wielkich Błoniach Krakowskich prze-defilowało przed Prezydentem Polski i Marszałkiem Piłsudskim dwa naście pułków kawalerji, około 10 tysięcy żołnierzy na koniach. Defilowały wszystkie rodzaje jazdy: strzelcy konni, szwoleżerowie, ułani... Było to coś tak wspaniałego, tak silnego i wzruszającego zarazem, że trudno to opisać słowami.

Święto Jazdy Polskiej było wspaniałą manifestacją sił polskich.

Na boksterskim ringu...

Imponujący mecz boksterski o mistrzostwo świata w wadze średniej odbył się w początkach października w Paryżu.

W meczu wziął udział Marcel Thiel, który w zeszłym roku zdobył mistrzostwo świata — przeciwko młodemu Kubańczykowi, Kid Tunnero. Od pierwszego uderzenia gongu rozegrała się wspaniała walka siły i techniki. Kubańczyk zadziwił swoją doskonałą grą nóg,

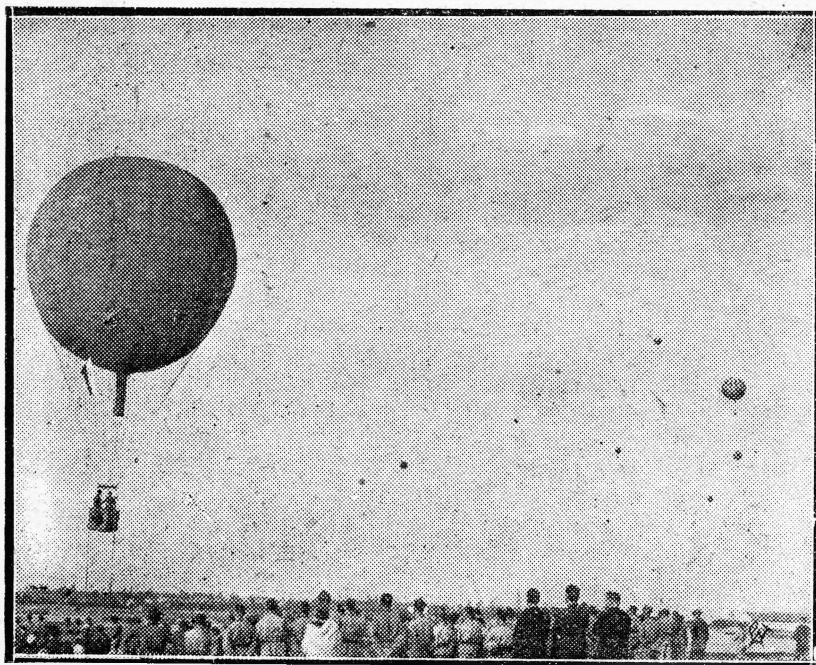
Thil siłą ciosu. Walka obfitowała w szereg emocjonujących momentów. Z jednej strony walczył Marcel Thiel, potężny, wolny, ale bezlitosny, z drugiej Kid Tunnero, wspaniały, elegancki, tańczący na ringu, jak baletnica.

W 11 rundzie Kubańczyk przeciął Thilowi powiekę. Thiel ze strasznie zmasakrowaną twarzą parł ciągle, dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa. I zwyciężył. A biedny Tunnero, ocierając łzy, z wolna schodził z ringu...



Konkurs modeli latających w Toruniu.

Dnia 17. IX. b. r. odbył się III Wojewódzki Konkurs modeli latających, zorganizowany przez Komitet Wojewódzki L. O. P. P. w Toruniu. Do konkursu zgłosiło się 16 uczestników z różnych miast Pomorza, stanęło zaś do zawodów [tylko 13, a mianowicie:



Fragment z lotu balonów o puchar Wańkowicza.

- Z Chelмна — Zygmunt Chmurzyński;
- z Gdańska — Alfons Olszewski;
- z Gdyni — Leon Staniszewski;
- z Wejherowa — Reinhold Staniszewski;
- z Grudziądza — Jan Michalski,
Marjan Stępień,
Czesław Szachmitowski;
- z Kościerzyny — Edmund Kuchta,
Franciszek Górecki,
Aleksander Skowroński;
- z Torunia — Stefan Maksymowicz,
Jan Pasiński,
Zdzisław Langhamer.

Już w przeddzień konkursu, w sobotę 16. IX. b. r. młodzież zjechała się do Torunia i była gościnnie podejmowana przez organizatorów konkursu. Cały wolny czas młodzieży poświęcono na [zwiedza-

nie miasta, zabytków, muzeum i wystawy. Towarzystwo Krajoznawcze przydzieliło w tym celu specjalnego przewodnika, który dawał wyczerpujące wyjaśnienia młodzieży. Nocowano w nowowypbudowanym schronisku Towarzystwa Krajoznawczego. W niedzielę o godz. 10-ej rano przy hali balonowej zebrała się spora liczba młodzieży i dorosłych. Przybyłych młodych uczestników konkursu przywitał w krótkich i serdecznych słowach wiceprezes Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. — ppłk. Wolszlegier, podkreślając znaczenie modelarstwa dla ogólnego rozwoju lotnictwa. Pewnikiem niezbitym jest, że cały szereg znanych pilotów i konstruktorów obecne swoje wyczyny w lotnictwie zawdzięcza modelarstwu.

Dość silny i nieustający wiatr zmusił komisję sędziowską do przeprowadzenia konkursu wewnątrz hali balonowej. Mimo wielkich rozmiarów hali balonowej, warunki były dla wszystkich uczestników niezbyt pomyślne. Wynik konkursu dał następujące rezultaty:

- W kategorii A — modeli kadłubowych:
 - p. Zdzisław Langhamer z Torunia — I nagrodę,
 - p. Zygmunt Chmurzyński z Chelмна — II nagrodę.
 - W kategorii B — modeli belkowych:
 - p. Zdzisław Langhamer z Torunia — I nagrodę,
 - p. Jan Michalski z Grudziądza — II nagrodę,
 - p. Aleksander Skowroński z Kościerzyny — III nagrodę.
 - W kategorii C — modeli rekordowych:
 - p. Jan Michalski z Grudziądza — I nagrodę,
 - p. Reinhold Staniszewski z Wejherowa — II nagrodę,
 - p. Alfons Olszewski z Gdańska — III nagrodę.
- Poza tem przyznano nagrodę p. Janowi Michalskiemu z Grudziądza za nadzwyczaj staranne i precyzyjne wykonanie modelu. Poza nagrodami pieniężnymi wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali upominki jubileuszowe 700-lecia miasta Torunia. Nagrody, jak również i upominki, wręczył osobiście uczestnikom p. ppłk. Wolszlegier, żegnając i zachęcając ich do dalszej pracy w modelarstwie.

Złóż datkę na Challenge 1934 roku.

Uczestnicy konkursu modeli latających w Toruniu z Wiceprezesem Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. — p. ppłk. Wolszlegierem (1), i sdbowcami I nagród: p. Michalskim (2), p. Langhamerem (3)



Obiad na jedną osobę.

— Nieraz zdarzało mi się — opowiadał swym przyjaciółom w kraju p. Albert Berthel, doktor medycyny tropikalnej — że siadałem sam do stołu. Zdarzyło się np., że znalazłem się w małej kolonii Onwa, w południowej Nigerji, gdzie wypadło zorganizować pomoc lekarską dla tubylców i angielskiej ekspedycji kolonialnej, która przeprowadzała tamtędy szosę do Ganao.

W tym czasie w Onwa nie było, że tak powiem — żywej duszy, to znaczy nikogo z białych. Tydzień, który tam spędziłem, jakkolwiek lubiłem tuziemców i ich kraj i byłem przez te proste dusze z pewnością uwielbiany — zmęczył mnie niesłuchanie. Nie mam tu na myśli niebezpiecznej i uciążliwej pracy tępicielem epidemji, ale wyjątkowo nużąca samotność duchową. Zabiegany od świtu pośpiesznym szkoleniem personelu zaimprovizowanego szpitalika, wydzielalem na prawo i lewo medykamenty, przecinałem, czyściłem i bandażowałem mnóstwo zapuszczonych ropień, udzielałem porad matkom w błogosławionym stanie, tu i owdzie po drodze wyciągając zepsute zęby starym negrom. Resztę wolnego czasu wypełniało mi fikanie kozłów z dzieciarnią murzyńską. I to było moją największą uciechą. Ale przychodziły chwile prawdziwego utrapienia. Właśnie, gdy siadałem do stołu. Wyobraźcie sobie, że nawet taki wytrawny podróżnik, jak ja, nie przewidział, że pobyt mój w kolonjach na odludziu wydłuży się i że lektura, zabrana z kraju i uzupełniona w ostatnim większym mieście kulturalnym, nie wystarczy.

Nigdy przecież — nawet w mojem rodzinnem Surrey — nie siadałem do stołu sam. Moje obiady musiały być uzupełniane treścią niematerjalną: towarzystwem rodziny lub przyjaciół, albo ludzi, z którymi było o czym pogadać. W podróżach dalekich zastępowałem sobie brak ten dziennikami i książkami.

I wyobraźcie sobie, że w Onwa znalazłem się nagle bez świeżych gazet i z przeczytanymi dawno książkami.

Było to w marcu 1914 roku, a więc 20 lat temu. W powietrzu trwał wilgotny upał. Z narzeczem miejscowem zbyt mało byłem oswojony, aby spodziewać się jakiegokolwiek przyjemności w ewentualnej

rozmowie z otoczeniem. Siedzę sobie tedy przy obiedzie, którego wszystkie dania zaczynały się od „bam-bam”. A więc: zupa bam-bam i ryba bam-bam, mięso bam-bam, ser i deser bam-bam. Jak przypuszczam dlatego, że produkty te pochodziły z puszek, dostarczanych tutaj przez okręty angielskie.

Starym zwyczajem ustawiłem za talerzami jeden z dzienników londyńskich, zresztą przeczytanych już kilkakrotnie. Dziennik nosił datę 14 stycznia 1914 r. Ponieważ tekst redakcyjny znalazłem prawie na pamięć, przeczuciłem się zatem do działu ogłoszeń. Z ogromnym zainteresowaniem dowiedziałem się, że w Surrey jest wiele placów do sprzedania, że pewien adwokat-emeryt chce nabyć gramofon, że pani Richardson z ulicy Grena Road poszukuje kucharki, że w Kingston zginął pies biały w czarne kropki, a wabi się „Spot”, że najtrwalsze są podeszwy gumowe Philipsa e. t. c.

Na tem odludziu, wśród bezbrzeżnej pustki i moczarów, zionących gorącą wilgocią, pod słońcem Nigerji te stare dzienniki z przed miesięcy miały swój urok, przypominały bowiem, że drobne wydarzenia dnia codziennego znajdują zwierciadło życia nawet w ogłoszeniach o tem, że tu zginął pies z czarną łapą, a tam poszukują kucharki.

Taki był kontakt ze światem ludzi białych, których trudna służba zapędzała często na pustkowia dalekich łądów.

A przecież zaledwie 10 lat po tem, gdy znalazłem się w tem samem Onwa, już byłem w kontakcie z całym światem, powiadamiany podczas takiego samego „obiadu dla jednej osoby” o wszystkich najważniejszych wydarzeniach tego samego dnia „z końców świata”. Wystarczyło, że miałem ze sobą odbiornik radjowy.

Nie byłem nigdy odtąd, jako ten samotnik, na bezludziu i dziś, z pewnością, nie tylko doktor medycyny tropikalnej, ale każdy, kto wybiera się w głąb pustyni, zabiera obok siatki przeciw komarom, obok medykamentów i prowiantu, broni, mapy i kompasu — dobry odbiornik radjowy.

Bez tego można: „O munnwa” — jak wyraził się dramatycznie jeden z moich murzyńskich pacjentów — można: „Nwulu onwa”: można mieć „ogromny wypadek” — można przepaść...

KĄCIK ZAWODOWY.

KSIAŻKA O NADTERMINOWYCH.

Ludzie młodzi, zdrowi i zdolni, którzy nie mogą ukończyć szkół, któreby im utorowały drogę do wiedzy i posady, mają możliwość cel ten osiągnąć drogą dla nich dostępną, a mianowicie przez służbę nadterminową w wojsku. Jak się ta sprawa przedstawia, mówi książka kpt. Słomińskiego*). Praca ta zaznaja-mia szczegółowo, jasno i dokładnie ze służbą nadterminową w wojsku i wynikającymi z niej korzyściami, zarówno w tym wypadku, gdy nadterminowy nie chce dłużej pozostać w służbie wojskowej, jak i gdy w niej pozostaje nadal. Wymienia cały szereg posad w służbie państwowej, cywilnej i samorządowej, stojących przed nim otworem dzięki poparciu władz wojskowych. Nadterminowy ma możliwość więc dostać się do straży granicznej i więziennej, policji państwowej, kolejnictwa, na pocztę, do straży leśnej, drogowej i t. d.

Książka w VI rozdziałach szczegółowo omawia następujące sprawy: I. — Rola nadterminowego w wojsku. II. — Jak zostać nadterminowym. III. — Uprawnienie i należności nadterminowych. IV. — Jakie przynosi korzyści odbycie służby nadterminowej. V. — Co robić po służbie nadterminowej. VI. — Rodzaj służb, do których mogą przechodzić nadterminowi.

Te rzesze młodych ludzi, które nie wiedzą, jak ułożyć sobie przyszłość, jak również rodzice dorastającej młodzieży, powinni poznać się bliżej z tą tak pożyteczną i aktualną książką.

Książka wydana ładnie i zawiera liczne ilustracje.

*) Słomiński W. kpt dypl. — Służba nadterminowa w wojsku i jej korzyści. Warszawa 1933. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena zł 1.50.

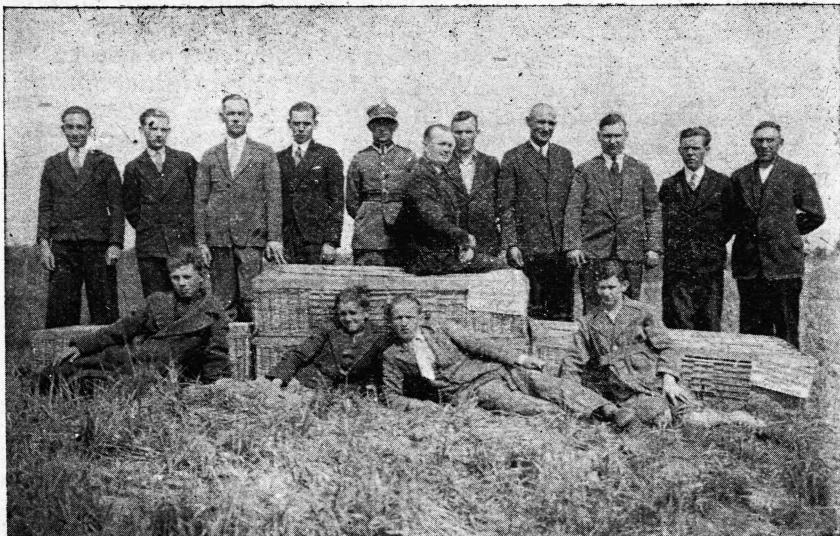
Musimy ponownie zwyciężyć w Challeng'u.

KOLEJARZE POD BRONIA.

Z ŻYCIA KOLEJOWEGO PRZYSŁ. WOJSK.

Kurs dowódców kompanij kolejowych przy D. O. K. VIII. w Toruniu.

Bywa często tak, że jedno zdanie, wypowiedziane przez człowieka, lepiej go charakteryzuje, niż tomy dzieł o nim napisane. Mała „Jednodniówka”, którą wydali kolejarze, będący na kursie dowódców kompanij kolejowych, więcej nam mówi, niż długie rzeczowe, upstrzone cyframi statystycznymi sprawo-



Sekcja gołębi pocztowych przy ognisku K. P. W. Toruń.

zdanie. Bowiem z tych kilku barwnych stron bije tyle zapału, tyle oddania się pracy dla Państwa, tyle szczerego humoru, wzruszającego do łez, że naprawdę ogarnia nas zdumienie i radosna, pokrzepiająca nadzieja, że jednak idziemy w lepsze jutro.

Przeczytajmy sobie kilka wyjątków z „Jednodniówki”:

Praca na torze... „Wspaniały był naprawdę widok, kiedy po kilku mniej lub więcej udanych próbach, zaczęło bić haki na tempa. I kiedy po obiedzie przyjechał na inspekcję Pan Generał Pasławski, zobaczył, jak ci — doniedawna wygodni panowie „naczelnicy” — nosili duże, ciężkie, namoknięte pokłady, ciężkie szyny 15-tołmetrowe, jak układali tor i jak wzorowo bili haki młotami...”

A teraz przewróćmy stronicę i przeczytajmy: „O pluskwach, o dzielnym wojaku Szwejku i o repeciarczach-rekinach”. A dalej „skróty wykładów”. Pewien wykładowca mówi: — Proszę panów... więc chcę panom wyjaśnić cel i zadania kursu... Właściwie to o co chodzi?... chodzi o to, że w wojsku... w wojsku, proszę panów, nie robi się tak szczegółowo... to są rzeczy tajne... Niech panowie to zatrzymują przy sobie. Postawa musi być sprężysta, to nie tak, jak w K. P. W... O wszystkim decyduje czas... zadania z terenoznawstwa toście panowie wszyscy źle zrobili...” Inny wykładowca mówi: — Ja si panom przedstawi... Jestem kapitan... Ta, proszę panów, ja już byłem zagazowany, tylko niech panowie nie myślą, że ja byłem zagazowany

„szpyrytusym“... to jeszcze pozostałości z frontu włoskiego... tam byłem zagazowany „fosganem”. Wyleczono mnie, ale teraz muszę się pilnować... nie mogę pić, ani palić...

No o gazach... dużoby trzeba mówić, fakt, że obrona będzie bardzo trudna... no, poza tem... może panowie mają jakie zapytania?...

Humor przebija z każdej stronicy, z każdego barwnego rysunku — i dlatego też „Jednodniówka” jest tak miła, że nie można się od niej oderwać.

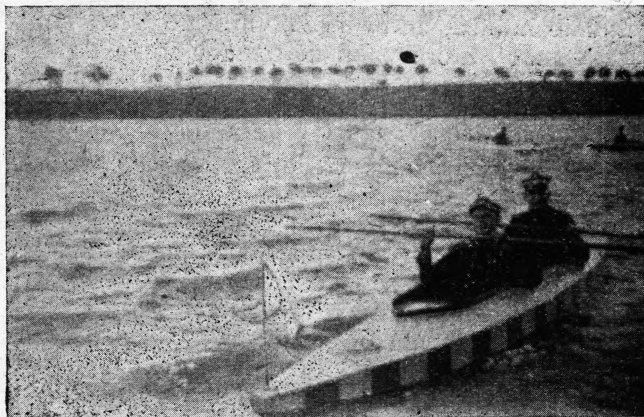
Manifestacje bydgoskie.

Bydgoskie K. P. W. — pomne wielkiej chwili dziejowej Zwycięstw i Chwały Oręża Polskiego po Psków i Wiedeń — w rocznicę wielkich królów Jana III. i Stefana Batorego — urządziło manifestacyjne obchody narodowe.

Dnia 17. IX. b. r. kompanja honorowa K. P. W. wraz z orkiestrą reprezentacyjną pod batutą ob. M. Schulza przeszła wieczorem głównymi ulicami miasta. Dnia 18. IX. odbyło się nabożeństwo, poczem nastąpiła właściwa uroczystość połączona z odsłonięciem pamiątkowej brązowej tablicy, przedstawiającej popiersie króla Jana III. i Stefana Batorego z odpowiednim napisem, umieszczonej na zewnętrznym frontonie kościoła SS. Klarysek przy ul. Gdańskiej.

W momencie odsłonięcia tablicy orkiestra K. P. W. odegrała marsz „Król Jan III. Sobieski pod Wiedniem” Miler’a. W uroczystości wziął udział prezydent miasta, p. Barciszewski, przedstawiciele władz i organizacji, nie wyłączając K. P. W., które wystawiło kompanję honorową. Na zakończenie orkiestra K. P. W. odegrała Hymn „Boże coś Polskę”. Tego samego dnia K. P. W. wystąpiło z koncertem własnej orkiestry na Placu Wolności.

K. P. W. Tuchola.



Spuszczenie kajaka na jezioro Głębocezek. Otw. Sekcji Kajakowej.

STRZELCY - ARMJA MŁODYCH SERC

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Strzelcy na rzecz Pożyczki Narodowej.

Według prowizorycznych obliczeń Strzelcy z całej Polski subskrybowali na rzecz Pożyczki Narodowej na sumę przeszło 4 milionów złotych i urządzili 117 capstrzyków i imprez, celem szerszego jej zakreślania.

Ofiarność strzelców na rzecz Pożyczki Narodowej jest bardzo wielką i nie postępuje często w parze z stanem majątkowym poszczególnych członków organizacji. Lecz nasi strzelcy i w tej sytuacji dają sobie skutecznie radę, czego dowodem jest sprawozdanie, które poniżej podajemy.

Oddział Związku Strzeleckiego w **Dziedzinkach** pow. bydgoski, wziął również udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej. Po wysłuchaniu referatu o znaczeniu Pożyczki Narodowej, ogłoszonego na posiedzeniu Oddziału w dniu 3 b. m. przez ref. ośw. ob. Łosia, wszyscy członkowie jednogłośnie zgodzili się na wykupienie obligacji Pożyczki Narodowej w wysokości 50 zł. Czyn oddziału Zw. Strz. w Dziedzinkach zasługuje ze wszechmiar na uznanie, gdyż członkowie tego oddziału są robotnikami, a w znacznej liczbie bezrobotni.

Koncentracje w Lublinie.

W koncentracji w Lublinie wzięło udział około 10 tysięcy strzelców, kompanja strzelczyń, oddział motocyklowy oraz pułk kawalerji strzeleckiej, który przybył na uroczystość z Włodzimierza, przebywając 200 kilometrów na koniach.

Takie same wspaniałe manifestacje przysposobienia wojskowego odbyły się w Sieradzu i Grodnie.

Zawody strzeleckie z Estonją.

W korespondencyjnych zawodach strzeleckich z Estonją w konkurencjach indywidualnych zwyciężyli strzelcy polscy, natomiast w zespołowych zwycięstwo odnieśli Estończycy.

Księża o Związku Strzeleckim.

Podajemy poniżej wyjątki z przepięknego kazania, które wygłosił ks. mgr. Nowak podczas uroczystości 25-lecia Związku Czynnej we Lwowie:

„Przybywacie, by zagrać swego ducha i pobudzić się do usilniejszej jeszcze pracy ideowej dla dobra Narodu i Państwa, by z większą dumą spłądać na skromny swój mundur strzelecki, nauczyć się z jeszcze większym szacunkiem i godnością go nosić”.

„Jak ongiś pierwsi chrześcijanie zbierali się w obawie przed prześladowaniem pogan w katakumbach, tak ci pierwsi strzelcy musieli kryć się z ćwiczeniami po lasach przed okiem żandarmerji austriackiej”.

„Macie, Drodzy Strzelcy, piękną tradycję, która Was jako spadek po waszych poprzednikach wielce obowiązuje. Noście z dumą i chlubą wasze sztandary, okryte nimbem bohaterstwa pierwszych strzelców! Pielęgnujcie ideały przez Was przekazane. Nazywacie się, jak żołnierze Kościuszkowscy, obywatelami. „Obywatelem nazywa się, mówi Mic-

kiewicz, człowieka, który poświęca się za Ojczyznę swą, a poświęcenie się takie nazywamy obywatelstwem”.

„Nie starajcie się o wykwintne ubiory, modne stroje! Macie zaszczyt nosić sławny szary mundur strzelecki, w którym na święte boje chadzał Pierwszy Żołnierz Polski. Ma on oznaczać Waszą gotowość służenia wiernie Państwu w codziennym szarym trudzie. Macie czerwone sznury, jak kresowi dominikanie, na oznakę krwi obficie przelanej przez pierwszych strzelców. Poprzednicy przypięli do waszych czapek godło polskie, orła polskiego, powierzając Wam godność i honor niepodległego Państwa. Zadnym przeto czynem niegodnym strzelca nie możecie splamić tego honoru”.

„Wyrabiajcie w sobie cnoty pierwszych strzelców, honor, ambicję, szlachetną rywalizację, rzutkość, inicjatywę, rozumną karność, wierność dla sztandaru i idei, bez których to cnot nie będziecie dobrymi strzelcami”.

„Jako armja społeczna wychowujcie się na dobrych żołnierzy-obywateli, nie ustawajcie w pracy nad ćwiczeniem ciała i ducha! Zwłaszcza Wy, Drodzy Strzelcy, spadkobiercy własnych Mohortów kresowych, na starych szlakach wojennych, musicie ustawicznie trzymać „w jednym ręku kielnię, a w drugim miecz”.

Strzelcy ugasili gróźny pożar w Szechyniach.

W Szechyniach, powiat przemyski, wybuchł gróźny pożar. Palily się dwie stodoły napełnione zbożem, miejscowego gospodarza p. Jaworskiego. Pierwsza przybyła na ratunek Ochotnicza Straż Pożarna Związku Strzeleckiego w Szechyniach. Mimo, że wiatr potęgował siłę ognia i niósł iskry na wieś, strzelcy, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo ze strony szalejącego ognia i na gryzący w oczy dym rozpoczęli planowe działanie ratownictwa, w wyniku którego niedopuszczono do rozszerzenia pożaru na inne budynki gospodarcze, których zapalenie mogłoby spowodować spłonienie całej wsi. Za bezinteresowną pracę, z narażeniem ich zdrowia, a nawet życia należy się uznanie dzielnym członkom oddziału Zw. Strz. w Szechyniach, w szczególności zaś jego komendantowi Michałowi Stolarczykowi.

Nowe ognisko kulturalne naszych Strzelczyń.

W niedzielę, dn. 15 października b. r. o godz. 13 odbędzie się poświęcenie świetlicy Oddziału Żeńskiego Zw. Strz. w Toruniu. Program uroczystości jest następujący: Msza św. w kościele Garnizonowym, o godz. 12-iej zbiórka i przywitanie gości; poświęcenie świetlicy, złożenie przyrzeczenia strzelczyń, wianka pieśni legionowych.

Strzelcy polscy we Francji.

Z Metz w Francji donoszą nam: Z okazji międzynarodowych targów w Metz i otwarcia na nich pawilonu polskiego, odbył się szereg manifestacji polsko-francuskich, zorganizowanych w ramach t. zw. Dnia Polskiego. Najważniejszym punktem programu tych uroczystości były pokazy polskiego Związku Strzeleckiego w Metz.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO.

Komunikat Nr. 10

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

1. Statut dla klubów.

Nakładem Związku Polskich Zw. Sportowych wydana została broszurka, zawierająca wzorowy statut dla klubów sportowych, opracowany na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach z dnia 27. X. 1932 r.

Broszurę tę można nabyć za opłatą 0,50 zł w Sekretarjacie Związku Polskich Związków Sportowych w Warszawie, ul. Wiejska 11, lub w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, Nowy Świat 69.

2. Zawody o mistrzostwo Polski w koszykówkę.

Wydział Gier i Dyscpl. P. Z. G. S. weryfikuje zawody o mistrzostwo Polski w koszykówkę żeńską i męską:

Żeńskie: I miejsce — I. K. P. — Łódź, mistrz Polski. II miejsce — „Polonia” — Warszawa, wicemistrz Polski. III m. „Cracovia” — Kraków.

Męskie: I miejsce — Y. M. C. A. — Kraków, mistrz Polski. II miejsce — W. K. S. — Łódź — wicemistrz Polski. III miejsce — „Polonia” — Warszawa.

3. Boiska koszykówki.

Wydział Gier i Dysc. P. Z. G. S. podaje do wiadomości, iż za nadające się do zawodów o mistrzostwo należy uważać tylko te boiska, które posiadają przepisowych rozmiarów tablice, przymocowane do wkopanego w ziemię słupa. Boiska, posiadające tablice, umieszczone na stojakach z odgałęzieniami i wykonane z dykty, bezwzględnie za przepisowe uważane być nie mogą. (Boiska do koszykówki).

4. Piłka do szczypiorniaka.

Wydział Gier i Dyscpl. P. Z. G. S. komunikuje, iż z dn. 15 października b. r. do wszelkich zawodów o mistrzostwo w szczypiorniaku używać należy piłki o następujących wymiarach: obwód 52—56 cm, waga 400—500 gr.

5. Egzamin dla sędziów.

Z polecenia Wydziału Spr. Sędz. P. Z. G. S., dnia 29 paźdz. b. r. o godz. 10-tej odbędzie się w Okr. Ośr. Wych. Fiz. w Toruniu, ul. Łazienna 11 — egzamin teoretyczny i praktyczny z umiejętności sędziowania i znajomości nowych przepisów.

Wszyscy sędziowie, którzy nie poddadzą się ponownemu egzaminowi, zostaną automatycznie skreśleni z listy sędziów P. Z. G. S. Zarządzenie to obowiązuje zarówno sędziów związkowych, okręgowych, jak i kandydatów.

6. Zawody o nagrody wędrownie.

Jak ubiegłego roku, tak i w tym roku Pomorski. Zw. Gier Sport. urządzi zawody w koszykówce męskiej i siatkówce żeńskiej i męskiej oraz hazenie na sali o nagrody wędrownie Pom. O. Z. G. S.

Wpisowe do wspomnianych zawodów wynosi 1 zł od zgłoszonej konkurencji (t. j. 1 zł od koszykówki, 1 zł od siatkówki i 1 zł od hazeny).

Zgłoszenia należy nadsyłać wraz z wpisowem od 1 listopada b. r. z podaniem — w jakiej konkurencji bierze się udział.

Regulamin nagrody wędrowniej wspomnianych zawodów:

§ 3. Nagroda rozgrywana jest corocznie na sali.

§ 4. Każdy klub zgłasza zasadniczo tylko jedną swoją najlepszą drużynę.

§ 5. Zawody odbywają się corocznie systemem olimpijskim (puharowym).

§ 6. W zawodach biorą udział tylko kluby, należące do Pom. O. Z. G. S.

§ 7. Zwycięzca w zawodach otrzymuje nagrodę na jeden rok, którą przyznaje Pom. O. Z. G. S. według przeprowadzonej weryfikacji.

§ 8. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem, niekoniecznym kolejnym zdobyciu.

Za Zarząd:

Sekretarz: (—) Boldt. Prezes: (—) P. Laurentowski, kpt.

— Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta Torunia odbyły się w ub. niedzielę na boisku miejskim w Toruniu, zorganizowane przez sekcję toruńską Pomorskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego.

Zawody odbyły się pod kierownictwem p. Kilanowskiego, przy nadzwyczaj słabej frekwencji zawodników i publiczności. Osiągnięto następujące wyniki:

Biegi: 100 mtr. H. Fleischer, Sokół I w czasie 11,5 [wynik b. dobry]. 200 m. J. Fleischer, Sokół I, w czasie 24,8. 400 m. F. Jarliński, Sokół I, czas 57,8. 800 m. J. Migdał, K. P. W. Toruń, czas 2,12,9. 1.500 m. F. Świtalski, Sokół I, w czasie 4,27,4. 5000 m. Fr. Świtalski, Sokół I — 17,13,5.

Płotki 110 mtr: J. Fleischer, Sokół I — 21,4. Sztafeta 4x100 Sokół I — 48,4. Sztafeta 400x300x200x100 Sokół I — 2,20,7, w składzie Ratajczak, Jabłoński, Kurtz, Fleischer.

Skoki: wzwyż J. Fleischer, Sokół I — 1,50; w dal J. Soltysiak, Sokół I — 5,70. Tyczka: J. Matuszak, Sokół I — 2,95. Trójskok: A. Neukirch, Sokół I — 16,69.

Rzuty: dysk E. Kling, Sokół III — 27,78. Oszczep: B. Syrocki, Sokół III — 36,90. Młot: F. Świtalski, S. I — 22,92. Pchnięcie kulą: F. Jarliński, Sokół I — 10,711.

— Zakończenie sezonu wioślarskiego Toruńskiego Klubu Wioślarskiego odbyło się oficjalnie w niedzielę, 8 b. m. Rano członkowie klubu wysłuchali Mszy św. w kościele św. Jana. Po południu odbyła się przystani na Kępie Bazarowej skromna uroczystość. Wobec zgromadzonych przy maszcie członków klubu przemówił wiceprezes, p. Jan Turek, poczem nastąpiło opuszczenie bandery. Wskutek niepogody przewidziana w programie defilada łodzi nie odbyła się. Uroczystość zakończyła pogawędka towarzyska na przystani.

— Miernikiem tężyzny fizycznej jest P. O. S., która powinna zdobyć piers każdego Polaka. Poniżej podajemy terminarz prób o POS, przeprowadzanych przez Miejski Komitet W. F. i P. W. w Toruniu.

Dnia 15 października — Boisko miejskie. Marsz 5 klm dla kobiet, 10 klm dla mężczyzn i bieg kolarski 20 klm.

Dnia 22 października. Boisko miejskie. Dokończenie konkurencji grup I, II, III, IV i V.

Bez przedstawienia świadectwa lekarskiego kandydaci, ubiegający się o POS, do dalszych konkurencji nie będą dopuszczeni.

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA.

— Ślub na Zamku. W dn. 10 b. m. o godz. 11 rano w Kaplicy Zamkowej odbył się ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego z panią Marją Dobrzańską. Obrządku religijnego dopełnił ks. kardynał Kakowski w obecności p. Prezesa Rady Ministrów, szefów kancelaryj cywilnej i wojskowej oraz najbliższej rodziny.

— Zwycięska załoga balonu „Polonia” przybywa do Warszawy. Statek „Kościeszko”, który przybije do

portu gdyńskiego w dn. 14 b. m., gości na swym pokładzie lotników polskich: kpt Hynka i por. Burzyńskiego, którzy zdobyli przed paroma tygodniami pierwsze miejsce dla Polski w międzynarodowych zawodach balonów kulistycznych o puchar Gordon Bennetta, zorganizowanych, jak wiadomo, w Chicago.

— Wielki sukces Pożyczki Narodowej. Do poniedziałku subskrybowano na terenie całego Państwa 324,456,300 zł.

— **Wywóz z Polski zwiększa się.** W porcie gdańskim załadowuje się obecnie partja zboża polskiego, składająca się z 56 tysięcy ton żyta, zakupionego przez Stany Zjedn. A. P.

— **Wzrost wkładów w P. K. O.** Od pewnego czasu daje się zauważyć wzrost zaufania do instytucyj państwowych. Oszczędności w P. K. O. w ostatnich tygodniach wzrosły z 448,7 milj. zł do kwoty 449,8 milj. zł, łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych do kwoty 476,7 milj. zł.

— **Pobył ministra Titulescu w Warszawie.** Ostatnio bawił w Warszawie minister spraw zagranicznych Rumunii, Mikołaj Titulescu. Pobył jego jest ważnym krokiem na drodze utrzymania pokoju w Europie. Minister Titulescu tak powiedział na wywiadzie prasowym, udzielonym dziennikarzom:

„Polska i Rumunia, oraz kraje z niemi zaprzyjaźnionej, zgodnie uważają, że niezbędnym i najistotniejszym warunkiem pokoju jest nienaruszalność traktatów i pełne zrozumienie dla interesów wszystkich narodów świata“.

Wspólnymi siłami przy świetlicowym stole!

DZIAŁ ROZRYWEK UMYŚLOWYCH
pod redakcją „Starego Wygi“.

W numerze bieżącym rozpoczynamy wielki turniej je-sienny pod hasłem: „**Wspólnymi siłami przy świetlicowym stole**“. Jesień już nadeszła, pracy w polu coraz mniej. Wieczory wydłużają się w nieskończoność. Za oknami wiatr wyje, deszcz pada i dotkliwie zimno przejmuje do szpiku kości. Zgromadźcie się w waszej świetlicy. Utwórzcie sobie małe zespoły, złożone z trzech, czterech ludzi i zabawiajcie się rozwiązywaniem działu rozrywek umysłowych. Praca ta da Wam więcej korzyści, niż się spodziewacie. Wyostroźcie sobie pamięć, dowiec, zainteresujecie się rzeczami, które Was nigdy nie obchodziły, ale są — mimo wszystko ciekawe i piękne.

Skład każdego zespołu trzeba podać Redakcji (imiona, nazwiska i wiek). Rozwiązania trzeba nadsyłać do soboty najpóźniej (z numeru z ubiegłego tygodnia). Redakcja weźmie pod uwagę wszystkie czynniki, jak: szybkość rozwiązania, dokładność, czystość wykonania i t. d. Zespół, który uzyska największą ilość punktów, otrzyma **piękną nagrodę zespołową**. Fotografie członków zespołu, jako wzory pracowitości, wytrwałości i inteligencji, umieścimy na łamach „Młodego Gryfa“.

Zespoły mogą także same układać zadania. Gdy Redakcja umieści je w Dziale Rozrywek, policzy im się za to tyle punktów, ileby otrzymali za rozwiązanie tego zadania — plus 2 lub 1 punkt za ułożenie.

Turniej trwać będzie do dnia 1 grudnia b. r.

Bierzmy się więc wszyscy ochoczo do pracy!

* * *

Zadanie 1.

(za rozwiązanie 3 punkty.)

Rysunek ten jest tylko schematem pomocniczym, ułatwiającym rozwiązanie zadania. Literki, powstawiane w odpowiednio kratki, służą do orientacji (długość wyrazu i t. d.)

Znaczenie wyrazów:

1	a																			
2	e																			
3	s																			
4	n																			
5	e																			
6	t																			
7	a																			
8	e																			
9	e																			
10	o																			
11	e																			
12	t																			
13	e																			
14	s																			
15	y																			
16	o																			
17	n																			

1. Twórca świętej księgi Persów staroż.
2. Przyrząd, niezbędny w wielkich salach, gdzie gromadzi się tłum ludzi
3. Słynny biegacz świata.
4. Widzimy ją na dachu.
5. Czasem nie nie znaczy, czasem — bardzo dużo.
6. Dymiący wulkan europejski.
7. Zniesienie (wyroku).
8. Wybór.
9. Słynny Grek.
10. Gaduła.
11. Wyspa na morzach pld.
12. Zatwierdzenie na posadzie.
13. Rzeka na Sybirze, przez którą przeprawił się Piłsudski, zesłany na wygnanie.

14. Człowiek, lubujący się w pięknie.
15. Przyprawa do potraw.
16. Góry w Ameryce, w których ostatnio przebywała polska ekspedycja naukowa.
17. Służba żywnościowa i odzieżowa w pułku.
Pierwsze litery, czytane pionowo, dadzą rozwiązanie.
Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań tego zadania mija w sobotę, 21 b. m.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. P. „Bebe“. — Owszem, prosimy o nadesłanie nam swej pracy.

WESOŁY KĄCIK

Doskonale zorjentowany.



— Paulinko! Musimy niedługo zawrócić! Według mapy niedaleko znajduje się wodospad.

Miłe wspomnienie.

— Pan znów nad Wisłęką siedzi. Miłe podmuchy wiosny ciągną go tu, prawda?
— O nie, ale za to miłe wspomnienie. Dwa lata temu, z tego właśnie miejsca, skoczyła do wody moja teściowa.

Nęcące widoki.

— Paniusiul biedny prosi o jakiś datek na kawałek chleba! — zebrze dziad pod drzwiami mieszkania.
— Macie tu 5 groszy — mówi pani domu. — Daję je wam nie dlatego, żebyście na nie zasłużyli, ale tylko dlatego, że sprawia mi to przyjemność.
Żebak ogląda monetę przez chwilę, poczem odzywa się:
— No, to niech mi paniusia da całe 50 groszy, a będzie miała zaraz furę rozkoszy zamiast odrobiny przyjemności.

**Ciągnięcie
już 19 b. m.**

Czy masz już los z kolektury
„Uśmiech Fortuny“

Toruń, Żeglarska 31
róg Rynku
Staromiejskiego

Przedsiębiorstwo Inżynieryjno - Budowlane

Telefon Nr. 801.

J. DRECKI

Telefon Nr. 801.

ARCHITEKT I BUDOWNICZY

Staromiejski Rynek 20. **TORUŃ** Staromiejski Rynek 20

KSIĘGARNIA

J. Wojciechowskiego w Toruniu

Rynek Staromiejski Nr. 4.

Posiada na składzie: **WIELKI WYBÓR KSIĄŻEK**

treści beletrystycznej i naukowej oraz

wszelkie podręczniki szkolne

MATERJAŁY PIŚMIENNE w doborowych
gatunkach stale na składzie.

STANISŁAW JĘDRZEJOWSKI

700 lat walki o Pomorze

(Potomkowie Hagena nad Wisłą)

Cena 1 złoty

do nabycia

w Admin. „Młodego Gryfa“.

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D.O. K 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 144.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł

KSIAZNIKA WIELKA
M. KOPERNIKA
TORUŃ